

Podzielmy się wiedzą

MAGDALENA FIKUS

Instytut Biochemii i Biofizyki, Warszawa
Polska Akademia Nauk
Przewodnicząca Rady Upowszechniania Nauki PAN
Współtwórczyni Festiwalu Nauki w Warszawie, laureatka nagrody
im. Hugona Steinhausa
magda.fikus@gmail.com

Dzisiaj pytamy: Ilu dana impreza ma tych, co ją „lubią” na Facebooku? Europejski projekt rozwoju kawiarni naukowych SciCafé przewiduje kawiarnie w „second life”. Czy popularyzatorzy nadążają za tymi tendencjami?

Dla upowszechniających naukę ostatni okres był ciekawy i pozwala myśleć pozytywnie o przyszłości. Niedługo minie pierwszy rok pracy Centrum Nauki „Kopernik”, ośrodka, który jeszcze zanim wprowadził się do nowego, wspaniałego budynku, już swoimi inicjatywami promieniował na cały kraj. Odbyły się dwa europejskie kongresy stowarzyszeń: centrów nauki ECSITE (w Polsce, w Koperniku) i stowarzyszenia propagatorów nauki EUSEA, w 10. rocznicę powstania w Göteborgu. W Polsce skończyły się wiosenne festiwale nauki (Kraków, Toruń, Bałtycki, Dąbrowa Górnicza i in.). Przed nami jesienne, z Warszawą i Dolnym Śląskiem na czele. Tradycyjnie sukcesem zakończył się warszawski Piknik Naukowy, któremu nie zaszkodził nawet paraliż komunikacyjny miasta z powodu wizyty Baracka Obamy. Zakończyły semestry liczne Uniwersytety Otwarte, III Wieku i powstające coraz liczniej Uniwersytety Dzieci. Zamknęła swój roczny cykl najstarsza polska kawiarnia naukowa „Przekrój nauki” i jak zwykle przebiegał cykl spotkań z nauką nad jeziorem Wdzydze, uroczą impreza w lesie, powstała z inicjatywy pracowników PAN i przez nich prowadzona, w ośrodku wypoczynkowym.

Jest dobrze!

Bogactwo form, terminów, zaangażowanie, wielki zastrępopularyzatorów nauki wspomaganym przez Polskie Radio i niektóre radia komercyjne (wyróżniony w ub.r. Nagrodą Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i PAP zespół Radia TOK FM), przez prasę codzienną i periodyki (wysoki poziom publikacji w „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, „Przekroju”, „Polityce”), otrzymujących nagrody za najlepszą książkę o nauce (Warszawski Festiwal Nauki z Instytutem Książki), za najlepsze artykuły o nauce

(Stowarzyszenie Dziennikarzy Naukowych) – wszystko to świadczy o rozwoju społecznych i publicznych inicjatyw ludzi nauki, którzy nie twierdzą już, że przekazywanie wiedzy publiczności to dla uczonego strata czasu. Jest dobrze!

Jeśli jest dobrze, to w mojej głowie dźwięczy sygnał, że trzeba się takiej dziedzinie od nowa przyjrzeć, bo okrzepła i może pogrążyła twórców w samozadowoleniu.

W spotkaniach europejskich popularyzatorów zarysowują się nowe trendy. Wtedy gdy zaczynał się wielki ruch festiwalowo-piknikowy (w latach 80. na świecie i pod koniec XX wieku w Polsce), szczytem technicznej komunikacji społecznej były strony WWW, jeśli się takiej strony nie prowadziło, to się nie istniało. Dziś WWW jest źródłem potrzebnej informacji, ale przecież nie uznajemy tych stron za fascynującą lekturę. Dzisiaj pytamy: Ilu dana impreza ma tych, co ją „lubią” na Facebooku? Czy można ją zobaczyć na YouTube? Kto opisał ją w blogu lub na Twitterze? Nagranie własnej płyty DVD stało się zjawiskiem banalnym. Europejski projekt rozwoju kawiarni naukowych SciCafé przewiduje kawiarnie internetowe, kawiarnie w „second life”. I to wszystko ma być krótko i ekstra, super, cool! Czy popularyzatorzy nauki nadążają za takimi tendencjami?

Aktywne myślenie

Konferencja ECSITE w Warszawie formalnie dzieliła się tradycyjnie na referaty plenarne i w sekcjach (jeden z plenarnych rozpatrywał casus WikiLeaks!). W sekcjach okazywało się, że po krótkim wprowadzeniu uczestnicy zapraszani byli do tworzenia grup, w których



Ekspert może się wiele nauczyć, zrozumieć, o co chodzi żadnej wiedzy publiczności. Tylko tak można stworzyć rozsądny program dalszych rozmów ze społeczeństwem

Paweł Morga



Festiwale nauki cenimy, bo pozwalały uczestnikowi „dotknąć” eksperymentu, wykonać i ocenić go samemu. To podejście leży też u podstaw sukcesów centrów nauki

dyskutowano konkretne problemy. Jak pokazywać naukę eksperymentalną? Jak wciągać do zdobywania wiedzy różnorodne grupy wykluczonych? Jak zaznajamiać z nauką dzieci? Ile sztuki w nauce? Jak wykorzystywać społeczne portale? Jak współpracować ze szkołą i nauczycielami? Szukano wspólnie odpowiedzi na takie pytania, ścierały się poglądy wielu (wszystkich) uczestników. Właśnie, dominującym wrażeniem z pracy tej konferencji było to, że wciąga do aktywnego myślenia wszystkich uczestników i uczy ich, jak aktywizować publiczność.

Festiwale nauki cenimy, bo pozwalały uczestnikowi „dotknąć” eksperymentu, wykonać i ocenić go samemu. To podejście leży też u podstaw sukcesów centrów nauki. Ale obok zajęć warsztatowych festiwale (w Polsce) proponują wiele wykładów. Wykład to znaczy, że ktoś mądrzejszy ode mnie czegoś mnie naucza, a ja, jak czasu starczy, mogę najwyżej na końcu zadać pytanie. W gruncie rzeczy festiwalu nie interesuje to, co ja myślę, festiwal chce mi udzielić informacji i wiedzy. Interakcja obecna w czasie warsztatów tu prawie nie istnieje.

Poznać społeczeństwo

Spotkania podczas ECSITE były dla mnie nową formą, w której interakcji podlegają już nie tylko doświadczenia, ale także sposób myślenia. Wyznawcy tych form proponują rozmowy na wybrany temat z taką publicznością, jaka do nas przysła. Wyobraźmy sobie, że robimy warsztaty o organizmach genetycznie modyfikowanych. Zapytałam prowadzącego zajęcia na kongresie, jak widzi rolę eksperta. Jak można dyskutować o GMO bez podstawowej wiedzy o genach, modyfikacjach genetycznych, kontroli tych zjawisk przez naukę itd. „Nie można – powiedziałam – przystąpić do dyskusji bez wprowadzającego wykładu”. No i już wróciłam do tradycyjnego spotkania festiwalu....

Prowadzący warsztat (chyba z bardzo doświadczonego grona Brytyjczyków) powiedział: „Každy, kto przychodzi na takie spotkanie, ma jakiś pogląd na dany temat.

Pozwólmy mu go wypowiedzieć, nie starając się na tym etapie go pouczyć. Zdziwiliby się Państwo, ile będzie opinii, a jeszcze bardziej, jakie są motywacje. Nie chodzi o to, żeby wszyscy myśleli tak samo, tylko o to, żeby poznać jak najwięcej różnorodnych poglądów. Nawet ekspert może się wiele nauczyć, na pewno zrozumieć, o co chodzi publiczności (żądnej wiedzy, więc wybijającej się ponad przeciętność) w waszym kraju, w waszym mieście, w waszej okolicy. A jak inaczej można stworzyć rozsądny program dalszych rozmów ze społeczeństwem? Przecież my z góry zakładamy, co ludzie myślą i z góry układamy plan swojego wykładu”.

Na progu

Bez dialogu społecznego o nauce współczesnemu społeczeństwu trudno się rozwijać. Dotychczasowe formy działań festiwalu były odświeżającą nowością, ale może czas pójść o krok dalej. Tym bardziej że istnieją na przykład portale społecznościowe, tak wydajne, jeżeli się umie z nich korzystać! Można stosować bezpośrednio transmisje internetowe, można tworzyć internetowe filmiki. Będą pojawiać się nowe sposoby porozumienia, niedługo wszyscy będą jakoś w sieci. Ta informatyczna rzeczywistość pomoże także rozwiązywać problem miejscowości odległych od dużych ośrodków akademickich, pod warunkiem że zawsze będzie możliwość włączenia się w dyskurs pań i panów w Warszawie, siedząc przed komputerem w Suwałkach. No i dla takich dinozaurów popularyzacji jak ja zostawiłabym też realne spotkania z wybitnymi uczonymi świata i Polski. Bo nic tak nie cieszy jak zobaczenie i posłuchanie „prawdziwego” człowieka, jak podłączenie „prawdziwego” zasilacza.

Dotknęłam jedynie jednego wąskiego zakresu przyszłości popularyzacji nauki – dziedziny ważnej też dlatego, że jest ona źródłem prawdziwej przyjemności dla szerokich rzesz naukowców upowszechniających wiedzę. Jestem pewna, że „nowe” stoi na progu, trzeba je tylko zobaczyć. ■